

## **SZKODLIWE OBIETNICE POLITYKÓW – STUDIUM PRZYPADKU**

*Sojusz Lewicy Demokratycznej: Zwiększenie ilości filii i wydziałów zamiejscowych szkół wyższych*

Zmiany w edukacji oraz szkolnictwie wyższym są jednym z czołowych postulatów wyborczych wszystkich partii politycznych już od wielu lat. Właśnie na tym polu najczęściej dokonywane są reformy, które jednak nie cieszą się powodzeniem wśród opinii publicznej, stąd ciągła obecność tego przedmiotu w partyjnych programach. Bezpłatną i ogólnodostępną edukację wyższą konsekwentnie i regularnie promuje Sojusz Lewicy Demokratycznej (dalej: SLD), także w ich najnowszym programie pod tytułem „Jutro bez obaw”. Ich pierwszą i podstawową propozycją jest „Otwarcie dostępu do bezpłatnego kształcenia na wysokim poziomie dla osób o niższym statusie społeczno-ekonomicznym, poprzez: - Liberalizację przepisów regulujących zasady prowadzenia kształcenia na poziomie wyższym poza siedzibą uczelni, która ułatwi najlepszym polskim szkołom wyższym (publicznym i niepublicznym) prowadzenie działalności dydaktycznej na terenach oddalonych od głównych polskich ośrodków akademickich (...). Umożliwi to studentom niedysponującym wystarczającymi zasobami podejmowanie studiów bez konieczności przeprowadzania się do miast, w którym koszty życia są szczególnie wysokie.”<sup>1</sup>

Autorzy tego programu zdają się zapominać o ilości już istniejących oddziałów i filii państwowych uczelni wyższych. Skalę ich obecności (a jednocześnie nieprzydatności) obrazuje fakt, iż w grudniu 2013 r. Uniwersytet Łódzki mając do wyboru przekształcenie ośmiu zamiejscowych ośrodków dydaktycznych w filie, wybrał ich likwidację<sup>2</sup>, gdyż w ciągu ostatnich lat zainteresowanie rekrutacją w Bełchatowie, Kaliszu, czy Sieradzu spadło niemal do zera. Należy zaznaczyć, że zamiejscowy ośrodek dydaktyczny otwiera szkoła wyższa na polecenie konkretnego, dużego pracodawcy działającego na danym terenie i potrzebującego wykwalifikowanej kadry. Jest to więc sytuacja, w której mówimy o pewnym zatrudnieniu po ukończeniu kształcenia. Jeśli i w takim przypadku ośrodki tracą zainteresowanie, trudno pośądzać potencjalnie powstałe filie o bycie atrakcyjniejszymi dla studentów.

SLD nie porusza także kwestii finansowania takich oddziałów. W roku akademickim 2012/2013 liczba studentów studiów stacjonarnych wynosiła ok. 970 000<sup>3</sup>, a zgodnie z

<sup>1</sup> Program partii Sojusz Lewicy Demokratycznej „Jutro bez obaw”, str. 150

<sup>2</sup> Uchwała Senatu Uniwersytetu Łódzkiego nr 238 z dnia 18.11.2013 r.

<sup>3</sup> Raport Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Szkolnictwo Wyższe w Polsce 2013”, str. 5

przepisami ustawy prawo o szkolnictwie wyższym z 2005 r., (dalej: upsw) naukę tego typu studenta finansuje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nielogicznym wydawałoby się rozwinięcie postulatu SLD w taki sposób, by filie mogły przyjmować na studia wyłącznie w trybie niestacjonarnym, gdyż stałoby to w sprzeczności z założeniem o dostępności edukacji dla mniej zamożnych osób. Warto jednak pamiętać, że Skarb Państwa nie ponosi jedynie wydatków na studentów stacjonarnych, lecz zgodnie z art. 15 ust. 1 upsw „zapewnia środki finansowe niezbędne do wykonywania zadań”. Koszty utrzymania pojedynczej filii stanowią poważne obciążenie dla budżetu państwa, zwłaszcza jeśli taki ośrodek nie prowadzi osobnej działalności gospodarczej, z której przychody mogłyby pokryć chociaż częściowo wydatki na jego funkcjonowanie.

Powyższym postulatem SLD zdaje się ignorować głosy ekspertów, którzy zwracają uwagę na nadmiar magistrów nauk humanistycznych na rynku pracy i niedobór absolwentów szkół zawodowych. Nie zwracają także uwagi na rosnące bezrobocie wśród ludzi z dyplomem uczelni wyższej. Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego, bezrobocie wśród absolwentów szkół wyższych sięgnęło w roku 2013 r. 22% w całej Polsce<sup>4</sup>.

W przypadku tej obietnicy wyborczej stosownym jest także wskazanie braku inspiracji rozwiązaniami przyjętymi przez inne państwa, które również musiały sprostać problemowi bezrobocia wśród młodych. Najlepszym przykładem są tutaj Węgry, które zmianą ustawy w 2012 r. zmniejszyły liczbę miejsc na humanistycznych kierunkach uczelni państwowych średnio o 40%, a w przypadku kierunku prawo nawet z 800 do 100 miejsc. Reforma ta nie pozostała bez znaczenia dla wskaźników bezrobocia, które w ciągu 2 lat spadły o 3% i wciąż spadają<sup>5</sup>.

Propozycja zwiększenia ilości szkół wyższych w mniejszych miejscowościach miała być skierowana do mieszkańców takich terenów. Istnienie szkoły wyższej podkreśla prestiż gminy, a także daje młodym ludziom poczucie złudnej stabilności i bezpieczeństwa. Ponadto, w Polsce w dalszym ciągu, mimo ostrzeżeń ekspertów, panuje swoisty kult posiadania dyplomu, stąd obietnica o możliwości uzyskania wyższego wykształcenia bez konieczności wyjazdu do większego miasta może niestety okazać się skuteczną pokusą dla elektoratu z

---

<sup>4</sup> Główny Urząd Statystyczny, Kwartalna informacja o aktywności ekonomicznej ludności (IV Kwartał 2013 r.), str. 10

<sup>5</sup> Portal internetowy Money.pl, <http://www.money.pl/gospodarka/unia-europejska/statystyka/wegry,bezrobocie,HU,8.html>

małych gmin. Jak jednak pokazuje przypadek Uniwersytetu Łódzkiego, często filie i zamiejscowe ośrodki zwyczajnie nie mają popytu na swoje usługi.

Zrealizowanie tej obietnicy wyborczej nie przyniosłoby według mnie żadnych korzyści –przeciwnie, zwiększyłyby bezrobocie, a do tego wymagałoby dużych nakładów finansowych ze strony Skarbu Państwa. Nakładów, które po kilku latach okazałyby się zmarnowanymi, gdyż filie i ośrodki zostałyby zamknięte ze względu na brak zainteresowania rekrutacją.

Konstancja Aleksandra Gierba